

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

BIURO KOMISOWE Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

PROSI o nadsyłanie dużych prób konieczyń, traw i jęczmienia.

POSIADA stale na składzie nawozy sztuczne.

FORNIERY I DYKTY

WERNER & LEŚNIEWICZ,

Warszawa, ul. Grzybowska № 16.

Wielki wybór fornierów, dykt z różnego drzewa krajowego i zagranicznego oraz dykt klejonych.

Francuzka, świadectwo „Brevet Supérieur“,

UDZIELA LEKCJI

gramatyki, konwersacji, literatury, dykcji.

Adres: Kowieńska 57.



KALENDARZYK.

Styczeń.

- 23 P. † Zaślubiny N. M. P.
- 24 S. Tymoteusza B. M.
- 25 N. 3 po 3 Kr. Św. Rodziny.
- 26 P. Polikarpa B. M., Pauli Wd.
- 27 W. Jana Złotoust. B. W.
- 28 Ś. Obj. św. Agnieszki, Flawjana.
- 29 C. Franciszka Salez.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Styczeń.

- 23 P. r. 1793. Drugi podział Polski.
- 24 S. r. 1712. Ur. Fryderyka Wielkiego—króla pruskiego, w Berlinie († 1786).
- 25 N. r. 1507. Koronacja Zygmunta I Starego.
- 26 P. r. 1823. Zgon lekarza Edwarda Jennera, wynalazcy szczepienia ospy w Berkeley (ur. 1749).
- R. 1736. Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego.
- 27 W. r. 1756. Ur. kompozytora Amedeusza Mozarta w Salzburgu († 1791).
- R. 1901. Zgon kompozytora Józefa Verdi'ego w Mediolanie (ur. 1813).
- 28 Ś. r. 1871. Kapitulacja Paryża.
- 29 C. r. 1583. Stefan Batory zaprowadza w Polsce pocztę publiczną.

Z TYGODNIA.

Od d. 14 b. m. pobierana jest opłata asekuracyjna od przesyłek pocztowych, adresowanych za granicę, w następującej wysokości: od przesyłek, których wartość podano na 5 rb., opłata wynosi 10 kop., od przesyłek wartości 5—10 rb.—15 kop., od wartości 10—25 rb.—25 kop., ponad 25 rb.—50 kop.

Wobec odbywającego się obecnie w Królestwie scalania gruntów, podniesiono sprawę o scalenie gruntów parafjalnych, zapisanych przez właścian na potrzeby kościołów. Liczne grunty tego rodzaju są w postaci szachownic, wobec czego nie przynoszą parafjom dochodu.

Projektowane jest zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji wodnej „Ryga-Chersoń“, czyli połączenie morza Bałtyckiego z

Czarnym. Arteria wodna mierzyć będzie 2200 wiorst i stanowić ją będą: Dźwina Zachodnia do Witebska z północy i Dniepr od ujścia do Orszy (w gub. Mohylońskiej), pomiędzy zaś Witebskiem a Orszą będzie urządzony kanał pomocniczy.

W d. 15 b. m. w Chrystjanji otwarto posiedzenie parlamentu („stortingu“).

Spis ludności na nowo zdobytych przez Bułgarię terytorjach dał liczby następujące: w Tracji bułgarskiej—ogólna liczba ludności wynosi 494,190 głów, w tym mężczyzn—225,000, w Macedonji zaś bułgarskiej—175,070, w tym mężczyzn zaledwie 42,000.

W Japonji na budowę kolei w r. b. wyasygnowano 42 i pół miliona; wydatki ministerjum wojny obliczono na 92 milj., marynarki—na 101 milj. i skarbu—na 268 milj.

Od d. 14 b. m. biura poczty zawiesiły sprzedaż jubileuszowych marek pocztowych. Pozostałe u osób prywatnych marki jubileuszowe nie tracą wartości do czasu zupełnego wyczerpania zapasu.

Po wieloletnim pobycie zagranicą przyjechał do Petersburga Maksym Gorkij (Pieszkow).

Według danych urzędowych legalna emigracja do Ameryki z Królestwa przedstawia się za 1913 r. w liczbach następujących: w styczniu wyemigrowało—1321 osób, w lutym—937, w marcu—1186, w kwietniu danych niema, w maju—628, w czerwcu—461, w lipcu—512, w sierpniu—1076, we wrześniu—937, w październiku—1212, w listopadzie—982, w grudniu (w pierwszej połowie)—233.

W d. 18 b. m. odbyła się uroczysta inauguracja gmachu Tow. pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie.

Uroczysty zjazd ks. Wieda od Albanji nastąpić ma 25 lutego

Na ostatnim posiedzeniu wszechrosyjskiego zjazdu oświaty ludowej w Petersburgu przewodniczący poszczególnych sekcji ogłosili uchwalone rezolucje, których zjazd wysłuchał, przyczem najostrejsze nie były ogłoszone, ale głosowaniu nie poddał. Ponieważ uchwał tych nie zatwierdzono, większość sekcji wniosła protest. Następnym zjazdem postanowiono zwołać w Moskwie za dwa lata.

Konsorcjum banków pruskich przyjęło realizację pożyczki państwowej w wysokości 400,000,000 marek. Co rok umarzanych będzie 25 milj. Subskrypcja otwarta będzie d. 29 b. m. Kurs 97, świadectwa—4^o/o.

Władze udzieliły pozwolenia na zjazd naukowy techników-Polaków w Warszawie w r. 1915-ym, z udziałem gości zagranicznych. „Echo de Paris“ donosi, że Niemcy przygotowują się forsownie do wojny. W arsenałach niemieckich panuje ruch zadziwiający. Duże zamówienia na przybory wojskowe otrzymały fabryki prywatne niemieckie z zastrzeżeniem szybkiej dostawy obstalunków.

W d. 17 b. m. w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie wybuchł pożar, nie spowodował jednak wielkich szkód.

Z Tokio donoszą, że wybuch wulkanu na wyspie Sakurasi-ma łączył się ze zmianami dna morskiego. Utworzyła się nowa wyspa. Sakurasima połączyła się z Kiu-Siu. Na wyspie Sakurasi-ma spłonęło 2000 domów.

W d. 18 b. m. w Berlinie przy ul. Koppen odbyło się poświęcenie przytułku dla wychodźców, wzniesionego staraniem polskiego Tow. Opieki nad wychodźcami. Towarzystwo to powstało w r. 1912 i utrzymuje się ze składek; przytułek zbudowano również z ofiar publicznych.

Grono ziemian z Lubelskiego postanowiło zbudować w Warszawie na Pradze magazyny zbożowe dla skoncentrowania handlu zbożem z całego kraju, gdyż obecne warunki tego handlu są dla producentów tego zboża niekorzystne.

Min. przemysłu i handlu zażądało od inspektorów fabrycznych przysyłania raportów miesięcznych o strejkach w fabrykach i zakładach przemysłowych z wyszczególnieniem: daty powstania, liczby strejkujących, przyczyny strejku oraz liczby straconych dni roboczych.

Ceny spirytusu denaturowanego podniesiono o 32 kop. na wiadrze, co równa się 8 kop. na butelce.

Z Meksyku donoszą, że dyktator Huerta przygotowuje się pośpiesznie do opuszczenia stolicy. Wyjazd jego spowodowany jest podobno żądaniem mocarstw, które domagają się jak najprędszego ustąpienia Huerty, grożąc w przeciwnym razie interwencją czynną.



„Juljusz Cezar“ w Teatrze Polskim.

Warszawa znowu święci wieczory królewskie.

Teatr Polski wystawia już od dwóch tygodni „Juljusza Cezara“ Szekspira.

Publiczność warszawska, stale deprawowana przez l tandetę, szablon dekoracyjny i figle spekulacji sensacyjnej, niezdolna podobno wzniesć się do poziomu pierwszorzędných arcydzieł świata, od roku już szczerlnie wypełnia widownię Teatru Polskiego. Dyrektor Szyfman znów przekonał sceptyków, że dzieła wielkiej miary artystycznej „idą“ lepiej, niż bomby „kasowe“. Byłem na dziesiątym przedstawieniu Cezara: ani jednego miejsca wolnego.

Teatr Polski, rozporządzając skromnymi środkami, uszlachetnia w wielkim stylu stryjwalizowaną atmosferę warszawską, entuzjazmującą się dotychczas prześlancowaną z bruków i bulwarów paryskich sensacją, atmosferą, przesyconą wyziewami kabotynizmu i taniego efekciarstwa. Ta kurjerkowa Warszawka, rozpalająca się jeszcze nie tak dawno do błyskotek i akcesoriów narodowych, do sztuczek o poziomie pieluszkowym, ale niezdolna do zrozumienia repertuaru prawdziwie narodowego, wstrząsającego do głębi, Warszawka ta powoli, krok za krokiem, ale stale, zaczyna zmieniać swoje oblicze.

Teatr Polski—sądzę—odegra w tym „oczyszczeniu“ rolę pierwszorzędną. Jego wychowawcze znaczenie jest niezaprzeczone, pomimo młodych talentów, zdobywających

sobie dopiero uznanie. Talenty te jednak szybko dojrzewają i tężeją; podejmują się też, i to z wielkim powodzeniem, rozwiązywania najwyższych zagadnień sztuki dramatycznej, zagadnień, kończących się często kompletnym fjaksem na pierwszorzędných scenach europejskich.

A takim zagadnieniem, piętzącym się od niesłychanych trudności, jest „Juljusz Cezar“ Szekspira, utwór, który wymaga nie tylko wybitnych i pierwszorzędných sił artystycznych, ale i nadzwyczajnych środków technicznych.

Teatr Polski jednak wywiązał się z zadania swego znakomicie: porwał się wprawdzie na wielkie dzieło, ale i zwyciężył na całej linii. A trudności były niesłychane—tak pod względem dekoracyjnym, jak i scen zbiorowych, które wysuwają się na czoło sztuki.

„Juljusz Cezar“ bowiem—to nie tragiedja jednostki lecz tragiedja zasad, to odtworzenie walki dążeń republikańskich i monarchicznych. W żadnym utworze wpływ ludu, wpływ tłumu na kierunek wypadków dziejowych nie jest przedstawiony tak jaskrawo i plastycznie, z takim mistrzostwem i głębią uczucia, jak w tej tragiedji rzymskiej Szekspira. Bohaterzy stają się tu tylko wykonawcami dojrzałych potrzeb ludu. Los osobisty bohaterów nie wpływa w najmniejszym stopniu na kierunek wypadków.

Sądząc na pozór, zdawałoby się, że głównym

Skrzydzeni.

Właściciele ziemscy z całej gub. Suwalskiej oraz z kilku powiatów gub. Łomżyńskiej zostali skrzywdzeni przez własnych prawodawców we władzach centralnych Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie, które odrzuciły wniosek mój z roku 1912, przedstawiony na przedwyborczym zebraniu władzom Towarzystwa, w sprawie skasowania obniżek—minimalnie na 10%, a stosowanych do 25%, wykazanych szacunków majątków ziemskich w tych okolicach (§§ 95—90 instrukcji taksowej z r. 1911.).

Jest to, moim zdaniem, czyn ze strony władz naszych wybranych—niesprawiedliwy i niesłuszny, to też nie zasługuje bynajmniej na dalsze tolerowanie.

Jeżeli oburzamy się na stwarzanie w polityce obywateli drugiej klasy, to również nie powinniśmy sami wytworzać w naszych instytucjach obywateli lub majątków drugiej klasy.

Przecież władze Towarzystwa z całą oględnością sporządzają szacunki ziemi i wyprowadzają wartość majątków, pocóż więc jeszcze z góry krzywdzić właścicieli ziemskich w kresowych gubernjach?

Przecież kredyt hipoteczny decyduje bardzo często o wyzbyciu się z majątku lub o możliwości kupna takowego. Kredyt hipoteczny na majątki ziemskie normuje się dziś szacunkiem, wyprowadzonym przez delegacje szacunkowe Tow. Kred. Ziemskiego, i łatwy jest w granicach pełnego szacunku. Dlatego też obcinanie ryczałtów szacunków cyfrowych o 10 do 25% zmniejsza dla całej gubernji wartość kredytową o 20 do 50%, czyli średnio o trzecią część szacunku. Oczywiście takie krzywdzenie całej gubernji, w dodatku kresowej, decyduje bardzo czę-

sto o wyprzedazy majątków przez dawnych właścicieli, dyskredytuje najwięcej nasze majątki i ułatwia wyprzedaze.

Prezes Dyrekcji Szczegółowej z pod Kalisza lub radca komitetu z pod Ciechanowa czy też Kielc, którzy nigdy nie byli w Suwalszczyźnie i nie znają tutejszych warunków, głosując na zebraniu połączonych władz przeciwko zniesieniu ograniczeń kredytu dla kresowych gubernji, wyrządzają wielką krzywdę krajowi, bo dyskredytują nasze majątki i utrudniają nam egzystencję. Należy więc prosić publicznie tych panów, by na przyszłość zechcieli więcej polegać na opinii kompetentnych przedstawicieli z gubernji Suwalskiej i Łomżyńskiej, lub, nie znając kraju, powstrzymali się od głosowania.

Wszak prawda, że gub. Suwalska jest nieco opóźniona pod względem klimatu, posiada jednak za to inne warunki bardzo korzystne. Wyliczę tu niektóre: ziemie mamy znakomite, zwłaszcza na północ od Suwałk, nadające się do plantacji buraków i kartofli, a że właśnie, po przeprowadzeniu wielu prób, buraki cukrowe udają się dobrze w gub. Suwalskiej, organizuje się tam przeto budowa cukrowni, co niedawno stwierdził w odczycie dyrektor Leśniewski. W Suwalszczyźnie dojrzewają, jak i w innych gubernjach, koniczyzna biała, szwedzka, przelot, a nawet drugi pokos czerwonej.

Ceny kartofli w Suwalszczyźnie są wyższe, niż w innych okolicach, a i ceny na zboże też nie są niższe. Komunikacja tu stanowczo jest lepsza, niż np. w Płockim, bo kolej jest przeprowadzona w gubernji Suwalskiej w trzech kierunkach, a przytym przecina ją w poprzek kanał Augustowski, całą zaś długością Suwalszczyzna graniczy ze spławną rzeką—Niemnem, z zachodu zaś—z Prusami. Pozatym szos gub. Suwalska posiada trzy razy tyle, co gub. Płocka, a mając więcej wojska od innych

bohaterem tragedji tej jest nie Juliusz Cezar, który ginie już w trzecim akcie, lecz Brutus. Niektórzy nawet, wychodząc z tego założenia, uważali za stosowniejsze widzieć w tytule utworu imię przeciwnika Cezara. Po bliższym jednak przyjrzeniu się nietrudno spostrzec, że jest to błędny wniosek.

Cezar szekspirowski nie jest Cezarem historycznym. Wielki człowiek, jeden z najpotężniejszych umysłów i władców świata, staje przed nami niejednokrotnie w tragedji Szekspira, jako charakter płaski i banalny, niemal karykatura rzeczywistości.

Tak, niezgodność Szekspira z historją oczywista. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem „Tygodnika Polskiego“ (№ 3), że „rozdźwięku pomiędzy historją i Szekspirem zaprawdę niema. Jeżeli był on pomniejszycielem Cezara, to nie przez to, że nadał jego postaci parę cech sprzecznych z pojęciem wielkości i siły, lecz, że uwiecznił nie te momenty jego życia, kiedy wola i twórczość były u szczytu, tylko jego schyłek, zaleniwienie ducha. Lew, który zwyciężył Galję, który jednym słowem rozkazu pchnął legjony przez Rubikon, po osiągnięciu władzy postradał część swej siły, jakby już wyczerpany, jakby mniej twórczy,—ale zawsze jeszcze wielki, posągowy, chociaż zmartwiał w swej posągowości. Ileż mu jeszcze nadaje Szekspir gościów wspaniałych, ile słów władczych wkłada mu w usta!”

Nie można jednak z drugiej strony posądzać Szeks-

pira o „niesprawiedliwość“ względem Cezara, jak robi to „Kurjer Warszawski“. „Cokolwiek na usprawiedliwienie poety powiedzieć można—pisze „Kurjer Warszawski“—jego (Szekspira) Cezar nie jest Cezarem historji, lecz prawie karykaturą. Stała się niesprawiedliwość. Największy z „gienjuszów życia“, jeden z najpotężniejszych wodzów i organizatorów państwowych, człowiek cudownej na swoje czasy kultury, umysł wykwintny i wszechstronny, olbrzym woli, wielki żołnierz, wielki mąż stanu, olśniewający mówca i pisarz niepospolity, stał się w dramacie Szekspira dość banalnym samochwalcą, łasym na pochlebstwa pyszałkiem, politycznym krótkowidzem, tchórzliwym człowiekiem zabobonów, sztywnym obnosicielem swej władzy cesarskiej, a przytym kaleką fizycznym, chorym na epilepsję i głuchym na jedno ucho“.

Tak, to prawda, że Cezar Szekspira jest „prawie karykaturą“, ale nie podzielam zwątpień pana Rabskiego, gdy pisze w dalszym ciągu: „Czy miara tego odstępstwa od prawdy historycznej nie jest zbyt wielka, czy Cezar tak zmniejszony nie zubożył poezji i siły dramatycznej potężnego dzieła?“.

Znikomym wprawdzie i płytkim jest Cezar w wielu swoich czynach, ale wielkim natomiast w duszach i sercach tłumu; gdy zjawia się na ulicy, wszystko milknie; imię jego rozszerza dokoła czar niezwykły, niesłychany. Tym większy jeszcze w królewskim majestacie swoim staje się duch Cezara po śmierci jego.

okolic, ma lepszy zbytek na owies, siano, słomę, groch, żyto, a pozatym na len, kartofle, pszenicę i t. d. Opału, o który tak trudno w innych okolicach, w Suwalszczyźnie jest pod dostatkiem. Nawet klimat w Suwalszczyźnie, położonej bliżej morza i w kierunku wiatrów morskich wilgotnych, jest nieco wilgotniejszy, niż klimat południowych gub. Królestwa, sprzyja więc bujniejszemu rozwojowi roślinności.

Wobec nadchodzących wyborów do władz Tow. Kred. Ziemskiego powinien być przygotowany odpowiedni wniosek przez Suwalskie Towarzystwo Rolnicze; takowy powinni podpisać wszyscy obecni na wyborach stowarzyszeni oraz żądać od władz Tow. Kred. Ziemskiego, aby rozpatrzyły i decyzję tych wniosków przeprowadziły niezwłocznie po wyborach—na sierpniowym zebraniu połączonych władz w r. b.

Wnioski najpilniejsze są następujące:

- 1) Potrzeba skasowania § 95—instrukcji taksowej z r. 1911.
- 2) Potrzeba skasowania § 90—instr. taks. z r. 1911.
- 3) Rozszerzenie § 100 przez dodanie do miast, wymienionych w nim, także Kowna i Grodna.
- 4) Potrzeba zredukowania kosztów, zwłaszcza egzekucyjnych i pomiarowych, przy pożyczkach na mniejsze folwarczki.
- 5) Aby władze naczelne Towarzystwa uchwaliły wyższe zmiany już w sierpniu 1914 r.

Bolesław Zdziarski.

ZDALEK A.

Śród tajgi dalekiej, śród tajgi bez końca,
Odcięty od świata i ludzi,
Zagnany w kraj zimy, w kraj nocy bez słońca,
On żyje i wierzy, i czeka na gońca,
Co przyjdzie—świat ze snu obudził
Lat kilka minęło, gdy wiosny promienie

Śród śnieżnej zimowej zamieci
Zbudziły do życia, do walki pragnienie...
Dzisiaj zgasty—śród tajgi zostało wspomnienie,
Łza gorzka, co w oczach wciąż świeci!—

On rwał się do boju i ruszył na pole,
Rozpostarł swe skrzydła zawczasie;
Mróz zważył krew w żyłach, więc runął na rolę,
Pierś rozbił, połamał swe skrzydła sokole
I serce poranił boleśnie!—

Uniosły go wichry złowrogiej zamieci
Na śniegów lodowych kobierce,
W kraj martwy i dziki, gdzie słońce nie świeci,
Gdzie piosnki z dni wiosny echo nie doleci,—
Tam leczy on rany i serce.



Od Redakcji. Ponieważ kwestja rozwoju handlu rodzimego jest kwestją palącą, a szczególnie u nas, w Suwalszczyźnie, wobec tego artykuł poniższy umieszczamy, chociaż z wielu poglądami Szanownego Autora nie zgadzamy się.

A jednak podobna.

Pisząc artykuł swój p. t. „Wykształcenie handlowe“, opierałem się na tym, co mi życie wskazywało, nie kierując się jakimikolwiek bądź danymi teoretycznymi, gdyż uważam, iż teoretycznie wszystko można udowodnić. Archimedes teoretycznie dowiódł, że poruszyłby z posad świat cały, *gdyby* posiadał punkt oparcia i odpowiednią dźwignię.

Przyznaję, że anonimowy Autor „mli-mli i papu“ zupełnie słusznie uważa, iż bardzo dużo pracy leży u nas odłogiem i czeka na ludzi czynu, tylko, że ja, z uporem iście litewskim, utrzymuję, że do teoretycznego twierdzenia Szanownego Autora, iż „zorganizowanie handlu polskiego leży w zakresie pracy rzeczywistych handlowców z wyższym wykształceniem“, należy; za przykładem Archimedesesa, dodać małe *gdyby*.

Szekspir świadomie i celowo przedstawił nicość Cezara, z rozmysłem nawet usunął go ze sceny tak wcześnie (ale tytułu tragiedji nie zmienił!), by pokazać, że dojrzała idea jest niezwykłą i trwałą w swoich podstawach, niezależnie od tego, czy wciela się ona w istoty niedołądne i niezdolne, czy też w charaktery, pełne energii i sprężystości.

Brutus w przeciwieństwie do Cezara—to charakter nadzwyczaj szlachetny i bezwzględny, niezdolny do żadnych kompromisów. Jest to jednak człowiek nie życia, lecz doktryny, podobnie jak Hamlet *). Zapalony fanatyk idei, skazanej z góry na klęskę! Idealizm jego jest wcale niepraktyczny, nawet wprost naiwny, gdy zezwala Antonjuszowi wygłosić mowę nad zwłokami Cezara. Nie słucha przestróg Kasjusza; sądzi, że wystarczy tylko ludowi wyjaśnić czystość pobudek i konieczność zabójstwa Cezara, by rozstrzygnąć najzawilsze zagadnienia państwowe. Mowa jego, która na razie zjednała mu poklask ogólny, świadczy, że nie znał zupełnie psychologii tłumu. Demagogia Antonjusza odniosła znakomity sukces. Tłum jest kapryśny: co tylko uwielbiał Cezara, by wkrótce przekląć jego pamięć i tyranję; co tylko oczarowany przemó-

wieniem Brutusa, pragnie zgotować mu tryumf, by w moment później spalić jego posiadłości. W tym też głębokim ujęciu instynktów i zmienności nastrojów tłumu gienjusz Szekspira święci tu największy tryumf.

Ten tłum właśnie, lud rzymski, jego dążenia i kaprysy—oto główny bohater tragiedji, która po raz pierwszy została wystawiona w Warszawie w języku polskim (w języku niemieckim wystawiali ją w Warszawie przed laty trzydziestu „meiningerfczy“). Wystawiono ją w stylu meiningerskim. Nie było to jednak niewolnicze naśladownictwo: w układzie scenicznym, reżyserji, a zwłaszcza w kompozycji dekoracyjnej wykazano dużo oryginalności i samodzielnych pomysłów. Najbardziej wypadły obrazy—pierwszy i dziewiąty (ostatni), szczególnie pierwszy, w którym pochodowi Cezara, z racji wadliwego układu dekoracji, brak było odpowiedniej perspektywy. Wady jednak były niezbyt rażące: te obrazy z „wadami“ mogłyby jeszcze przynieść zaszczyt niejednej z naszych pierwszorzędnych scen. Inne natomiast odsłony: forum, ogród Brutusa, senat, obraz szalejącej burzy—były prawdziwym arcydziełem sztuki (forum było oklaskiwane przez publiczność). Efekty świetlne wprost niezrównane.

Pomimo wspaniałych i olśniewających dekoracji, te

*) Tragiedja o Juliuszu i Cezarze bezpośrednio poprzedzała „Hamleta“.

Gdyby społeczeństwo nasze było więcej wyrobione, *gdyby* ci handlowcy przekładali pracę dla idei, rokującą może w przyszłości zyski, ale zmusną i ciężką z początku, ponad wygodne posady dyrektorów, buchalterów, korespondentów i t. p... *gdyby* Suwalszczyzna nie była znana, jako teren, na którym żadna intensywna praca nie udaje się... i wiele, wiele jeszcze innych *gdyby*... to twierdzenie Szanownego Autora uważałbym za zupełnie słuszne. Ale w obecnych warunkach widzę, że tylko teoretycznie mogą handlowcy z wyższym wykształceniem zakładać w Suwalszczyźnie sklepy, prowadzić handel zbożem, miodem, drzewem i t. p., bo w praktyce jakoś zaden z tych panów nie zabiera się do dzieła.

Nie dosyć jest przestudjować setki dzieł i traktatów, aby następnie rzucić się do pracy z potęgą woli i siłą przekonania, należy bowiem przedewszystkiem posiadać w charakterze ową siłę woli, należy sobie przyswoić pewną praktykę, urobić i przygotować te sfery społeczeństwa, pomiędzy którymi dana jednostka ma zamiar pracować, a wówczas dopiero otworzy się dla niej szersze pole do pracy. Ale rzucać się odrazu, z całym impetem, jak to radzi Szanowny Autor, to, co najwyżej, można tylko spacyfikować i pogrzebać na długie lata ideję unarodowienia handlu. Dobre wyniki może dać tylko praca powolna, badająca z rozwagą teren i warunki, w których trzeba pracować, i rozwijająca swą działalność tylko w miarę, jak zupełnie opanuje i przyswoi sobie to, co zapoczątkowała. Nie przeczę, że do pracy takiej nadają się lepiej ludzie z wyższym wykształceniem i z szerszym światopoglądem, ale praca ta początkowo jest tak zmusna, tak mało dająca widoków na bliską przyszłość, że to jest głównym straszakiem, odstręczającym naszych handlowców od tej pracy. Gdy już teren i warunki są dostatecznie zbadane i urobione, i gdy egzystuje już chociażby małe przedsiębiorstwo handlowe, wówczas dopiero młody człowiek, który ukończył wyższe studia handlowe, może

prędko poznać stronę praktyczną interesu i, dzięki swej wiedzy teoretycznej, zdystansować następnie swoich przeciwników i konkurentów, nie posiadających wyższego wykształcenia.

Przypuszczam, że Szanowny Autor zna dobrze te gałęzie handlu, które wymienił, t. j. handel miodem, zbożem, drzewem i t. p., otóż zapytuję go, czy utrzymałaby się jednostka z tego, co mógłby jej dać handel zbożem, założony w tych warunkach, w jakich nasi ziemianie przyzwyczajeni są obecnie handlować.

Jeżeli i sam Autor będzie spieniężał swe produkty u owego kupca (a, mówiąc nawiasem, będzie uważał to za szczyt poświęcenia i nie omieszka tego na każdym kroku zaznaczyć), to najbliżsi sąsiedzi Autora nie będą już tacy subtelni: jeden z nich nie będzie kupował u kupca zbożowego—Polaka, bo ten będzie wymagał terminowej dostawy zboża, inny znowu dlatego, że kupca zbożowego uważa jednocześnie za swego bankiera i faktora, który obowiązany jest na każde zawołanie dostarczyć mu pieniędzy, a ów kupiec—Polak funkcji tych spełniać nie zechce i nie może, trzeci, bo siedzi już w kieszeni u dotychczasowego kupca i wyleź z niej, przy najlepszych chęciach, nie może, i t. d., i t. d. Następnie, kupiec—Polak nie potrafi tak dopilnować swego interesu, jak to robią dotychczasowi kupcy. Weźmy na przykład taki fakt: przed sześciu laty posiadałem weksel jednego z bardzo niewypłatnych ziemian naszej gubernji. Wszelkie moje starania, aby pieniądze otrzymać, nie odniosły żadnego skutku, a weksel ten oddawałem za 50%; wkońcu, wyprowadzony z cierpliwości, sprzedałem go za 40% kupcowi, który zwykle kupował u owego pana zboże, i ten, przed upływem pół roku, bez procesu, bez komornika, otrzymał pieniądze za weksel *al pari*. Czy kupiec—Polak potrafiłby być tak dobrym komornikiem? Bardzo wątpię.

A teraz źródło zbytu. Tam, gdzie kupiec „starego pokroju” sprzedaje zboże z łatwością, kupcowi—Polakowi nie

ostatnie nie przytłaczały jednak gry artystów, która na ogół mogła zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Junosza z roli Cezara wywiązał się znakomicie. Zgodnie też cała prasa warszawska (z wyjątkiem „Tygodnika Polskiego”) podkreśla doskonałe opanowanie roli Cezara: grał Junosza tak, jak wymagał tego Szekspir; w ruchach był nadzwyczaj powściągliwy, co zasługuje na najwyższą pochwałę; wyraz twarzy i gra wzajemnie harmonizowały z sobą. Ucharakteryzowany był według płaskorzeźby Ebnatella.

Dobrze odegrał demagoga Antonjusza Jerzy Leszczyński, pomimo zbyt idealizacji tego przebiegłego charakteru; nie wypadł jednak nigdy z toru—utrzymał się na jednej linii. Życie i werwa, z jakimi grał, zjednały Leszczyńskiemu gorące uznanie wśród publiczności, która wywoływała go niezliczoną ilością rąk.

Trudne zadanie miał Józef Węgrzyn. Żywość usposobienia, niezwykły temperament i powab młodzieńczy nie pozwoliły mu zapanować dostatecznie nad nieugiętym charakterem Marka Brutusa. Ogrom bólu i szczerość uczucia okupiły natomiast wszystkie braki gry jednego z najbardziej utalentowanych artystów.

Sosnowski Kasjusza grał wprost klasycznie. Każde

słowo, spojrzenie, gest, ruch niespokojnego, porywczego i ambitnego spiskowca oddane były wprost po mistrzowsku. Kłótnia Brutusa z Kasjuszem w obozie była prawdziwym turniejem popisowym.

Z pośród reszty artystów w rolach epizodycznych na szczególniejsze wyróżnienie zasługują Maksymilian Węgrzyn (Decjus Brutus), Szobert (Kaska) i Duninówna (Porcja).

Nadzwyczajny ogrom pracy włożyła w sztukę reżyserja, zwłaszcza w poruszeniach tłumu, który składał się blisko z 200 osób. By kierować tak złożoną i ciężką machiną, trzeba było utalentowanej ręki reżyserjskiej Zellerowicza.

Układu scenicznego dokonał z nadzwyczajną znajomością rzeczy dyrektor Szyfman.

Za zgotowanie publiczności imponującej i niesłychanej w dziejach teatru polskiego ucztę artystycznej—dyrekcji i reżyserji należy się głębokie i gorące uznanie. Taką drogą winien kroczyć teatr nasz zawsze.

Teatr Polski stale stoi pod znakiem wielkiej sztuki. Miejmy nadzieję, że na wyżynach tych i nadal zdoła się utrzymać.

F. Cichecki.



uda się to tak łatwo. Weźmy dla przykładu dostawy do intendenty, które nasi ziemianie otrzymywali na ulgowych warunkach. Dlaczego nie mogli obejść się tam bez pomocy dawnych dostawców? Przecież nie możemy utrzymywać, że pomiędzy naszymi ziemianami nie znalazłby się ani jeden, któryby nie sprostał zadaniu sprytnego i zdolnego handlowca. Są między nimi i sprytni i zdolni, tylko nie mogli oni podolać tak odrazu ubocznym warunkom dostawy do intendenty. Po latach kilku, jeżeli nasi nowi dostawcy wytrwają w swej pracy, potrafią już obejść się bez pomocy.

Tymi nielicznymi przykładami starałem się udowodnić, że tylko teoretycznie możemy stawiać świetne horoskopy dla pracy handlowców z wyższym wykształceniem na terenie Suwalszczyzny, bo w rzeczywistości zbyt jest ona opanowana jeszcze przez obcą potęgę i niesprzyjające warunki, aby pierwsze kroki naszych kupców miały wydać tak świetne rezultaty, jak przypuszcza Szanowny Autor „mli-mli i papu“.

I. Urbanowicz.

Sprawozdanie z działalności Pola Doświadczalnego w Pódziszkach za rok 1913.

Rok sprawozdawczy był pierwszym rokiem działalności Suwalskiego Pola Doświadczalnego, przeniesionego w jesieni r. 1912 do Pódziszek z Perszajki, gdzie je pierwotnie założono, a które jednak z powodu, że teren był tam nie odpowiedni, musiano zwinąć. Jak już wiadomo ze sprawozdania za rok 1912, w jesieni roku ubiegłego—z powodu spóźnionej pory—ograniczono się tylko do założenia doświadczeń na oziminach oraz do wykonania ogólnej, jednakowej na całej przestrzeni pola uprawy jesiennej, tak, że do właściwej organizacji pracy doświadczalnej można było przystąpić zaledwie na wiosnę w roku sprawozdawczym.

Charakterystykę gleby Pola Doświadczalnego, wedle rezultatów badań i analiz prof. Śl. Miklaszewskiego, podałem również w sprawozdaniu na czerwcowym i wrześniowym zebraniach Tow. Roln., teraz więc ograniczam się jedynie do przypomnienia, że jest to bielica nadrzeczna, naglinowa mocna, z wychodnimi czerwonej gliny, znajdującymi się w kilku miejscach na terenie pola. Teren jest falisty, co w dość znacznym stopniu utrudnia przeprowadzenie ścisłych doświadczeń, chociaż ich nie niemożliwia.

Jak już zaznaczyłem, w roku tym właśnie głównym zadaniem było zorganizowanie pracy doświadczalnej na terenie gub. Suwalskiej wogóle, a w szczególności na Polu Doświadczalnym.

Podział pola uskutecznił jeszcze w jesieni r. 1912; był on następujący: 1) Dział doświadczeń nawozowych, 2) dział doświadczeń z odmianami, oraz 3) dział uprawowy. Na pierwszych dwóch, t. j. dziale nawozowym oraz odmianowym zaprowadzono odrazu typową norfolską czteropolówkę: 1) ozimina, 2) okopowe na oborniku, 3) jarzyna z wsiewką koniczyny, 4) koniczyna. W dziale uprawowym—w przyszłości również będzie zaprowadzona czteropolówka.

Do lipca na terenie pola wybudowano kosztem 7500 rb. potrzebne budynki gospodarcze, a mianowicie: stodołę doświadczalną o 64 przedziałach na zboże, dom

mieszkalny dla stałych robotników, połączony ze stajnią i wozownią, oraz piwnicę na okopowe. Zaopatrzone pole doświadczalne w potrzebne narzędzia do uprawy roli, młocki i czyszczenia ziarna, oraz przybory dla oceny ziarna.

Rok sprawozdawczy był dla Suwalszczyzny, podobnie jak i w innych okolicach Królestwa, stanowczo nienormalny, nietyle z powodu nadmiaru opadów, których wysokość w okresie wegetacyjnym stosunkowo nieznacznie odstępowała od normy, ile ze względu na ich niedogodny rozkład dla gospodarstwa. Nie był on do tego stopnia niepomyślny, co w południowym Królestwie i w Galicji, w każdym jednak razie na rozkładzie robót w gospodarstwie nienormalność odbiła się ujemnie. Tę ostatnią w mniejszym stopniu uczuło Pole Doświadczalne, aniżeli większe gospodarstwa. Nadmiar jednak wilgoci w niektórych okresach wegetacji wpłynął ujemnie na wyniki doświadczeń, czyniąc je w niektórych wypadkach mniej wyraźnymi. Niepomyślna pogoda w jesieni, w czasie zbioru jarzyn, a częściej okopowych, w połączeniu z ogólnym brakiem robotnika, była również przyczyną, że z około 20 założonych na wiosnę doświadczeń folwarcznych zaledwie 8 dało znośne wyniki, a części nie udało się wcale zebrać.

Z doświadczeń, przeprowadzonych na Polu Doświadczalnym w dziale nawozowym, pierwszym było doświadczenie na oziminach, założone w jesieni r. 1912 na życie i pszenicy. Doświadczenie na pszenicy, wskutek wybrania nieodpowiedniej odmiany, nie dało wyników miarodajnych, doświadczenie zaś na życie dało wyniki zupełnie dobre. Doświadczenie to miało za cel porównanie opłacalności tomasyny i superfosfatu. Tutaj najwyższy finansowy wynik dało nawiezenie samym superfosfatem, po nim szło nawożenie tomasyną.

Następne doświadczenie na owsie (Ligowo) miało za zadanie porównanie opłacalności nawozów sztucznych po wapnowaniu i bez takowego. Widzimy w nim następujący stosunek: wapnowanie na plon owsa nie wywarło wpływu, natomiast odbiło się dodatnio, dzięki poprawieniu fizycznych własności gleby, na wyzyskaniu, a więc i opłacalności nawozów sztucznych, i tak np. sól potasowa 40%, która na polu niewapnowanym obniżyła plon i dała wskutek tego bardzo znaczną stratę, na wapnowanym daje wyżkę i pewien, wprawdzie niewielki, zysk. Superfosfat, który bez wapna prawie zupełnie nie działał, na wapnowanym polu opłacił się zupełnie wyraźnie. Wynik tego doświadczenia wskazuje, że na glebie Pódziszek oraz na podobnych do niej okolicznych gruntach wapnowanie może wyrzucić pewien dodatni wpływ na urodzajność, chociaż na razie jeszcze stanowczych wniosków w tej sprawie, jako wymagającej wieloletnich doświadczeń, wyciągnąć nie można. Zaznaczyć trzeba, że cena wapna w tej dzielnicy jest dość wysoka (dochodzi do 30 kop. za pud).

Dalsze doświadczenie nawozowe na ziemniakach miało za cel porównanie opłacalności nawozów sztucznych przy nawiezeniu połową normalnej dawki obornika (400q. na ha) i bez tego dodatku. Obornik wywieziono i przyorano na wiosnę; w pierwszych dniach kwietnia ziemniaki posadzono pod znacznik Jordana (22" na 22"), rozorywując po posadzeniu co drugą

redlinę. Po rozpedzeniu redlin, zwałowano je ciężkim gładkim wałem. Nawozy sztuczne zasiano około 20 kwietnia na polu, nawiezionym obornikiem i przykryto je broną na krzyż, a na nienawiezionym—gryfem i broną. Przy obliczeniu opłacalności wzięto za podstawę cenę skrobi (1 rb. 20 k. za pud). Zawartość jej była wogóle bardzo niska, wskutek niedostatecznego usłonecznienia w drugiej połowie lipca i w sierpniu, oraz z powodu nadmiaru wilgoci w glebie przez cały prawie czas wegetacji, a w szczególności począwszy od lipca. Przy obecności obornika opłaciło się tylko, i to nieznacznie, nawożenie superfosfatem. Bez obornika opłaciło się nawożenie fosforowo-potasowe, oraz pełny nawóz z tomasyną, jako nawozem fosforowym. Mączka kostna, użyta w tej samej dozie, co tomasyna i superfosfat, dała wprawdzie pewną zwyżkę, mimo jednak podwójnej ilości kw. fosforowego, nie tak znaczną, by jej użycie mogło się opłacić.

Z doświadczeń nawozowych, przeprowadzonych w folwarkach, na największą uwagę zasługują dwa doświadczenia nad opłacalnością nawożenia pogłównego koniczyny. Wykonano je w folwarkach: Eustachów i Izabelin. Folwarki te znajdują się w okolicy Wierzbolowa. Tutaj najlepszy rezultat finansowy dało nawożenie tomasyną, po nim szło nawożenie superfosfatem, które opłaciło się w mniejszym stopniu.

Nawożenie solą potasową obniżało plon siana, a obok nawozów fosforowych deprymowało ich dodatnie działanie.

W jedynym, przeprowadzonym przez nasze Pole, doświadczeniu nad opłacalnością nawozów sztucznych, użytych pod buraki cukrowe, w Pracopolu, na glebie bardzo ubogiej, działanie nawozów było bardzo silne w porównaniu z poletkami nienawożonymi; opłacalność ich była bardzo silna, chociaż nawet przy najwyższym uzyskanym tu plonie (77.37 korcy 300 f. z morgi przy nawożeniu superfosfatem i saletrą)—uprawa buraków nie dała wielkich zysków.

Z doświadczenia jednak o rentowności uprawy buraków cukrowych w północnej Suwałszczyźnie wnioskować nie można, gdyż w większości wypadków w folwarkach urodzaje były przeszło 2 razy wyższe. Przyczyną niskiego urodzaju w tym wypadku był bardzo późny siew (po 15 maja) wraz z wadliwą uprawą, wskutek braku robotnika.

(d. n.) Kierownik Pola Dośw.

d-r Benjamin Cybulski.

LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 17 stycznia. Nieznany Mickiewicz? Nowe, nieznanne dotąd dzieło wielkiego wieszca naszego? Dramat, potężniejszy jeszcze od gienjalnych „Dziadów”?.. Takie wersje niosła stugębna fama. Cóż po tych pogłoskach, ile w nich prawdy? Oto na półkach księgarskich zjawiała się niedawno książka Iwana Franki pod tytułem: „Wielka Utrata”, nieznanny dramat Adama Mickiewicza. Wydawca owego „nieznanego” dramatu jest Rusinem i to bardzo wybitnym przedstawicielem piśmiennictwa ruskiego, a jednocześnie wybitnym działaczem politycznym ruskiej partji radykalnej, której był jednym z twórców; kilkakrotnie kandydował do sejmu i parlamentu, a zawsze bezskutecznie, wydał też parę broszur politycznych. Swego czasu należał do redakcji jednego z pism polskich, wy-

dawał po polsku powieści, w których bardzo krytycznie przedstawiał Rusinów. Zasygnął z wystąpienia w jubileuszowym roku Mickiewicza, gdy w pismach niemieckich i rosyjskich ogłosił artykuł, mianujący autora „Konrada Wallenroda”, — „poetą zdrady”. Wskutek tego Franko stracił sympatję w kołach polskich. Obecnie stara się ją odzyskać przez owe wydawnictwo i sam w przedmowie wyraża przekonanie, iż radby wprowadzić normalne współżycie między obu narodami przez wydobyte na światło dzienne „znakomitego” dzieła mickiewiczowskiego. Owa „Wielka Utrata”—zdaniem Franki—ma być dalszym ciągiem „Dziadów”; składa się z siedmiu rozdziałów, które przedstawiają stosunki w Polsce po upadku powstania listopadowego, tułaczkę po miastach rosyjskich, po oczywiście, i t. d. Bez wątpienia, miłoby nam było powiększać skarbcę naszej kultury, wszelako żadną miarą doskonali znawcy twórczości Mickiewicza nie chcieli ogłoszonej przez Frankę rzeczy uznać za utwór wielkiego poety: ani duch, owiewający dramat, ani sposób pisania nie odpowiada zupełnie cechom, właściwym twórczości Mickiewicza. I dlatego tacy znawcy, jak Kallenbach, Brückner, Biegeleisen, wręcz oświadczyli, że Franko padł ofiarą przykrej omyłki. A ogół przez chwilę łudził się niepotrzebnie. Ale co do znalezienia korony nie posiada on żadnych złudzeń. W tych dniach na Wawelu, obok korony króla chłopków, Kazimierza Wielkiego, wystawiono na widok publiczny niedawno znaną koronę polską. Otrzymał ją ks. biskup sufragan krakowski, Anatol Nowak, od niewymienionych ofiarodawców z Królestwa, którzy ją znaleźli w ziemi, pod drzewem, które wichur wyrwał z korzeniami. Przypomnijmy, że pierwszą, znaną z półwiekowej tradycji, koroną polską była ta, którą w r. 1000 cesarz Otto III obdarzył Bolesława Chrobrego; przepadła ona gdzieś bez wieści albo zaraz po śmierci Chrobrego, albo też podczas zaburzeń za Mieszka II. Wiadomo, że król ten koronował się z żoną Ryksą, ale nie wiemy, jaką koroną. Bolesław Śmiały użył do koronacji nowej korony, którą potem złożono w katedrze krakowskiej, a którą koronował się też Przemysław; Łokietek polecił zrobić nową, bo starej już nie znalazł. Korona Łokietkowa przechowała się aż do końca 18-tego stulecia, ale podczas rozbiorów znikła bez śladu. Składała się ona z dziewięciu szczerolotych płyt, rozszerzających się od dołu i przechodzących w lilje; nad wieńcem z lilji unosiło się jabłko, jako symbol świata, a nad nim krzyż. Zdobiło ją 117 kamieni większych, 280 mniejszych i 90 pereł. Legiendy krążą o jej zniknięciu: kiedy rankiem dnia 15 czerwca Prusacy zajęli Kraków i wyważyli drzwi od królewskiego skarbcza i zrabowali insygnja królów polskich—nie znaleźli w nim ani korony, ani też drugiego klejnotu drogo-cennego—Bolesławowego Szczerbca, co bramy Kijowa naścieżaj otworzył! Gdzie się te klejnoty podziały,—nie wiadomo. To jedno jest pewne, iż nie wpadły one w ręce zaborców, ale uniosła je gdzieś w bezpieczne miejsce dobrotliwa ręka. Podobno klejnoty ukrył Hugo Kollątaj, ale gdy i jego, niebawem po zajęciu Krakowa, aresztowano w Przemyślu, na ślad klejnotów nie natrafiono. Za naszych czasów ogół otaczał czią wielką o Stefana Nowakowskiego, kapucyna w Krakowie, i głos powszechny mawiał, iż on jest wtajemniczony—jeden z trzech—w losy korony królewskiej. Pomników na-

szej chwały i świetności dziejowej strzeże pilnie jakąś tajemniczą ręką i przechowuje najdroższe dla serc naszych pamiątki.

Koszt wychowania sierot.

Towarzystwo Gniazd Sierocych w Warszawie często spotyka się z zarzutem, jakoby koszt wychowania dzieci w Gniadach był nieproporcjonalnie duży w stosunku do zamożności społeczeństwa.

Niesłuszny ten zarzut wypływa z tej racji, że Szanowni krytycy, mówiąc o potrzebie zebrania na ufundowanie Gniazda 30000 rb., zapominają, że ten fundusz jest wieczysty, nie podlegający uszczupleniu, a Gniazdo utrzymuje się i dzieci wychowują się z dochodów gospodarstwa, utworzonego za te pieniądze.

Dla ścisłości należy pytanie—ile kosztuje wychowanie sieroty w Gnieździe rodzinnym,—zamienić na pytanie—ile społeczeństwo łoży corocznie na każdą sierotę w Gnieździe. 30000 rb., dane na Gniazdo Sieroce, tkwi w ziemi, w celowo postawionych budynkach i w racjonalnie urządzonym i prowadzonym gospodarstwie.

Niewątpliwie, że wieczysty fundusz ten dobrze jest wtedy zabezpieczony, i społeczeństwo na wychowanie dzieci w Gniadach wydatkuje tylko odsetki od tego niezniszczalnego kapitału,—6 od stu.

Uczyni to na jedno Gniazdo 1800 rb. rocznie, a że w każdym tym Rodzinnym Gnieździe jest średnio 15 dzieci, przeto na każde dziecko Gniazda społeczeństwo wydatkuje rocznie tylko 1800 rb. : 15 = 120 rb.

W tej sumie społecznego nakładu na wychowanie mieści się już wszystko,—i dostatnie życie, i porządne ubranie, i elementarna nauka dziatwy, i opłata opiekunów, i opłacenie pomocników i najemników, potrzebnych w gospodarstwie Gniazda.

W stosunku zaś do tego, co dziecko otrzymuje w Gnieździe, jest to niesłychanie mały nakład społeczny.

Bo resztę potrzebnego nakładu na utrzymanie Gniazda i na tak prawie idealne warunki wychowania, jakie sierota ma tutaj, gospodarstwo daje dochód, który przy racjonalnej gospodarce nie tylko zapewnić musi utrzymanie wszystkim pracownikom, ale ponadto i zysk netto, z czego połowa pójdzie na zapłatę dla Rodziców Gniazda, druga połowa—na posagi dla sierot.

Czynnik umiejętnej, rozumnej, celowej pracy, wprowadzonej w system wychowawczy Gniazd Sierocych, jest tym czarodziejem, mnożącym ofiarny grosz, złożony przez społeczeństwo na Gniazda.

Jeżeli które Gniazdo samo nie potrafi się utrzymać, to winą tego będzie albo nieracjonalne założenie gospodarstwa lub nieracjonalny sposób gospodarowania.

Ścisły rachunek, jaki dla każdego gospodarstwa prowadzi Towarzystwo, na zasadzie szczegółowych raportów Gniazda pokaże, gdzie tkwi błąd, który w takim razie będzie radykalnie usunięty.

Gniazdo samo utrzymać się musi,—naturalnie po okresie czasu, potrzebnego na pełne zorganizowanie jego gospodarstwa, pod warunkiem, że cały potrzebny kapitał fundacyjny dla Gniazda jest mu z góry zapewniony.

K. Jeżewski.

K R O N I K A .

Z Czytelni Naukowej. Dzisiaj, w piątek, odbędzie się zwykła pogadanka.

Z Resursy Obywatelskiej. Jutro, w sobotę, odbędzie się ogólne zebranie członków, prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Dostawa do wojska. W myśl rozporządzenia wyższych władz wojskowych, aby wojska zaopatrywały się w potrzebne im materiały, żywność i paszę z pierwszych rąk, t. j. od producentów, osiemnasty pułk zawarł umowę z p. A. Modlińskim, działającym od imienia Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego, na dostawę furazu na rok bieżący—1914. Jest to nowa placówka, zdobyta, dzięki energii i staraniom kierownika Biura Komisowego, w celu wykluczenia niepożądanego pośrednictwa, a zbliżenia wytwórców z konsumentami. Pierwszą taką placówką była spółka zbożowa, zawiązana w Wyłkowyszkach, o czym w swoim czasie donosiliśmy.

Z Bakalarzewskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Kółka przy udziale 40 członków, na które przybył instruktor, p. Urbanowicz. Na porządku dziennym było założenie przy Stowarzyszeniu Spożywczym piekarni współdzielczej, którą postanowiono otworzyć od 1 lipca r. b.

P. Urbanowicz mówił: „O karmieniu krów mlecznych”. Przy Bakalarzewskim Kółku stacjonowany będzie buhaj, subwencjonowany przez C. T. R.

Sprostowanie. W № 2 „Tyg. Suw.” w artykule „Z Kowieńskich wykładów Rolniczych” na str. 5-ej, w 1-ej szpalcie, w 14-ym wierszu od góry, mylnie wydrukowano—„sochami”, powinno być —„sackami”.



Nowe wydawnictwo. W Warszawie wychodzi od Nowego roku nowy organ przemysłowo-handlowy „Tygodnik Informacyjny”. Treść № 1-go: Od Redakcji. Z pośrednictwa pracy. Dziwne stosunki. Kronika informacyjna. Wskazujące posady i t. d.

Z Warsz. Tow. Weterynaryjnego. W dniu 25-ym stycznia 1914 r. o godzinie 4^{1/2} po południu w siedzibie własnej (ulica Kaliksta № 10 m. 14) odbędzie się 1-sze miesięczne zgromadzenie członków **Warszawskiego Towarzystwa Weterynaryjnego.**

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu Zebrania z dn. 21 grudnia 1913 r. 2) Przedstawienie prac komisji w sprawie potrzeb sanitarno-weterynaryjnych w miastach Król. Polskiego przy gospodarce samorządnej. 3) Przedstawienie prac komisji w sprawie zwalczania zarazy płucnej u bydła rogatego. 4) Lekarz Wet. Prezes *P. Boczkowski*: „Odkazanie i odkażniki w świetle badań najnowszych”. 5) Sprawy bieżące. (Wynik konkursu z premjum d-ra S. Serkowskiego i in.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. L. W. Chcąc uniknąć polemiki, która mogłaby wywołać jeszcze „straszniejsze” odpowiedzi,—artykułu Szanownego Pana nie umieszczamy, chociaż z poglądami Jego najzupełniej zgadzamy się.

P. Świetlińskiemu. Artykułu Szanownego Pana nie drukowaliśmy z powodu zmiany sytuacji.

OFIARY:

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowalców Szkoły Handl.

Zamiast bytności na „Wieczorze Młodzieży” w d. 27 z. m. pp. Wiktor Budzyński—2 rb., M. Filipkowski z Leśnictwa—6 rb., ks. prałat A. Dauksza—2 rb., ks. Powłajtis—2 rb., ks. Bałtruszajtis—2 rb., ks. Chojnowski—2 rb., ks. Haraburda—2 rb., d-r Grabowski z Władysławowa—3 rb. 50 kop.

Na Szkołę Handlową.

W rocznicę śmierci ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. M. i Z. Staniszewskie—1 rb.

Pp. Edm. Smolińska z Petersburga—25 rb., A. Wańkiewicz—50 rb., T. Dmochowski—200 rb., urzędnicy Tow. Wzaj. Kredytu—6 rb. 35 kop.

Na kasę zapomogową Straży Ogniowej Ochotniczej.

W rocznicę śmierci ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. M. i Z. Staniszewskie—1 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. Gołębiowscy—10 rb., A. Modliński—10 rb., A. Raykowski—3 rb., G. Jastrzębscy—1 rb., za posiedzenia Tow. Pożyczk.-Oszczędności p. G. Zabłocki—35 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych p. G. Zabłocki—3 rb.

Ogłoszenia.

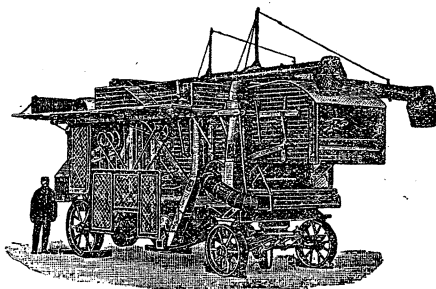


Ostrzeżenie: Oryginalny płocki „Migreno-Nervosin” zawsze z marką „Kogut”—nigdy zaś w opłatku.

NOWOŚCI praktyczne dla wszystkich!

Cennik ilustrow. wysyłam darmo.

W. Jęzewski—Warszawa, ul. Żórawia № 40.

**MŁOCARNIE PAROWE**

PRASY DLA SŁOMY

LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE

DO 1,000 KONI PAROWYCH

HENRYK LANZ

Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernję SUWAŃSKĄ
BIURO KOMISOWE
Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

Istniejący od roku 1848

SKŁAD NASION i ZAKŁADY OGRODNICZE
BRACI HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 59,

zawiadamia, że wyszedł z druku

cennik nasion i cebul kwiatowych na rok 1914

i wysyła się na żądanie bezpłatnie.

WYSMIENITY W SMAKU
KONIAK IMPERIAL
 ŻAĆ W SZEDZIE!

Skład Węgla Kamiennego

A. Twardowskiego w Suwałkach, ul. Ogrodowa № 15 poleca węgiel kamienny w najlepszym gatunku. Sprzedaż hurtowna (wagonami na prowincję i na, miejscu) oraz detaliczna. Ceny niskie.

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką Kogut; pud. 50 kop.



KSIĄZKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szereg, objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich arytm., algebr., geometr., trygonom. i anal. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego cz. I i II; 5) Arbużowa i S-ki; 6) Szaposznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Kłownoskiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa;

14) Byczkowa; 15) Steblowa; 16) Złotczańskie; 17) Wojnowa; 18) Goriaczewa i in. Ustępstwo 20% przy przesyłce na koszt odbiorcy. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: *Białe-Cerkiew*, Kijow. gub., dla A. S. Kozłowskiego.



PIĘKNOŚĆ —to potęga!



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradkalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie

MYDŁO
KS. KNEIPPA.

Już **150** lat

medycyna zaleca Aacheńską kurację, którą można przeprowadzić w domu przez stosowanie kąpieli, inhalacji i picie Aacheńskiej naturalnej soli siarczanej.

Wskazania:

Podagra, Reumatyzm, Artretyzm, Zatrucie metalami, Egzema, Przymiot (Syfyllis), Choroby skórne, Przemiana materji, Narządy brzuszne, jako to: Hemoroidy, Przerwania wątroby etc.

Miljony ludzi wyleczonych! Miljony listów dziękcz. od chorych! Referaty i opinie powag lekarskich świadczą o skutecznym i radykalnym wyleczeniu.

Aacheńską sól kąpielową w paczkach, do użytku wewnętrznego i inhalacji, w siołkach sprzedają apteki i składki apt.

Oryg. opak. z różową banderolą i podpisem:

Prof. D-ra Stallschmidta.

Zaproszenie do przedpłaty na ilustrowany tygodnik społeczno-literacki

„GŁOS NARODU“

mający na celu: popieranie swojskości, rozważanie krzywd społecznych, wskazywanie środków samoobrony.

„GŁOS NARODU“, organ zupełnie niezależny od wszelkich wpływów stronnicych, rządzący się tylko prawdą i służący jedynie dobru ogólnemu—powinien się znaleźć w każdym domu polskim.

Przedpłata w Warszawie rb. 4—kwartalnie rb. 1; na prowincji rocznie rb. 5,—kwartalnie 1.25; zagranicą—rocznie rb. 6—kwartalnie 1.50.

Prenumeratory, wnoszący z góry całkowitą roczną opłatę, otrzymują zupełnie darmo ozdobny album, zawierający „Starożytno Ruiny Zamków Polskich“.

Ze względu, że w roku 1914 „GŁOS NARODU“ pomieszczać będzie niektóre rozpoczęte już poprzednio prace w dalszym ciągu (powieść „Krzywdy dozwolone“, rzecz o „Tajemnicach handlu żydowskiego“), wszyscy nowoprzybywający prenumeratory, pragnący się zapoznać z początkami, otrzymywać mogą komplet ostatniego kwartału 1913-go W CENIE 50 KOP. Z PRZESYŁKĄ POCCZTOWĄ.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Bracka 13, tel. 77-21. Redaktor i wydawca Stef. Granke.